

## **PEWNA KONCEPCJA EUROPY**

### **STOLICA APOSTOLSKA AKTOREM I ŚWIADKIEM HISTORII EUROPY**

Podczas wydarzeń XIX wieku, tak dla niej burzliwego, ale przede wszystkim w XX wieku, Stolica Apostolska zdobyła coś w rodzaju międzynarodowego autorytetu, tym bardziej zaskakującego, że jej autorytet czysto doktrynalny wydaje się mieć mniej zwolenników. Faktycznie, w ciągu dwóch ostatnich wieków, ukształtowały się główne cechy tej Europy, którą znamy, i która stara się rozpoznać, ocalić i uporządkować swą tożsamość. Papiestwo było głęboko zaangażowane w tę często tragiczną historię i — poprzez swą działalność polityczną, swą dyplomację, ale także swoją rolę religijną, poprzez gesty czy reakcje często niewłaściwie interpretowane, które zresztą nie były wolne od błędów czy sprzeczności — broniło ono tego, co można nazwać pewną koncepcją Europy.

Komentatorzy obecnej sytuacji międzynarodowej i wydarzeń w krajach Europy Wschodniej nie podkreślają wystarczająco, moim zdaniem, roli watykańskiej dyplomacji za czasów Pawła VI i bardziej osobistej roli Jana Pawła II. Ale nie kładą też wystarczającego nacisku na wagę porozumień helsińskich z 1975 roku, wypracowanych z ogromnym trudem przez Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE), w której Stolica Apostolska uczestniczyła jako pełnoprawny reprezentant, a nie jedynie jako obserwator. Ta praca dyplomatyczna była kontynuowana podczas późniejszych spotkań i negocjacji. Opozycja, np. w Czechosłowacji, objawiła się właśnie poprzez żądanie poszanowania praw człowieka, których gwarancje zostały wynegocjowane w Helsinkach. Jest całkiem możliwe, że historia odnotuje jako prekursorów — jeśli nie twórców — zmian dokonanych w Europie w roku 1989, jednocześnie kardynała Casaroliego i prezydenta Jimmy Cartera...

Byłoby więc rzeczą interesującą naszkicowanie w głównych zarysach roli, jaką papiestwo odegrało w tym budowaniu Europy w ciągu dwóch ostatnich wieków. Przypominamy tu jedynie etapy, które wydają się być decydujące dla zarysowania tej koncepcji Europy

## Równowaga europejska począwszy od Kongresu Wiedeńskiego — 1815

Po pierwszej klęsce napoleońskiej Pius VII, którego opór stawiany Cesarzowi Francuzów został doceniony przez zwycięzców, pozostaje nadal uzależniony od mocarstw na pierwszy rzut oka mu nieprzychylnych: protestanckich — Anglii i Prus, prawosławnej Rosji i katolickiej, ale józefińskiej, Austrii. Jedynie Francja Ludwika XVIII mogłaby poprzeć Stolicę Apostolską, ale czyż nie jest ona pokonana? Jednakże kardynał Consalvi, którego talenty dyplomatyczne są powszechnie doceniane i szanowane, stwierdza z ulgą podczas kolejnych wizyt w Paryżu, Londynie, a następnie na Kongresie Wiedeńskim, że nowa Europa nie powstanie bez zwrotu papieżowi prowincji Państwa Kościelnego, jeśli nie w całości, to przynajmniej w większości, i bez uznania zasady suwerenności doczesnej papieżstwa.

Odmawiając zarówno rzucenia klątwy na Napoleona podczas Stu Dni, jak i nawiązania z nim stosunków, Pius VII i Consalvi mają w ten sposób zamiar utrzymać niezależność Kościoła. Jaka rolę chce odgrywać papież w Europie odbudowywanej w oparciu o zasadę związku tronu z ołtarzem, której ukoronowanie stanowi Święte Przymierze? Tak jak nie zgodził się na związanie Kościoła z napoleońską Europą, Pius VII odmówi też uczestnictwa w mglistej i niby to ekumenicznej teokracji — owocu unifikatorskich mrzonek Mikołaja I, cara Rosji, inspirowanego przez panią de Krüdener. Powstrzymała go nie tylko ta sentymentalna i „oświecona” religijność, ale także przekonanie, że chrześcijańska Europa jest czymś zupełnie innym niż współistnieniem w łonie ekumenizmu niezbyt jasno zdefiniowanego przez władców przesiąkniętych gallikanizmem i józefinizmem. W swych pamiętnikach, Consalvi pisze o swoich interlokutorach: „nie myślimy o solidnym przywróceniu tego, co byłoby być może mniej kosztowne, a w każdym razie bardziej trwałe... (zamiast tego), tak jak budownicy Wieży Babel, dochodzimy do pomieszania języków”<sup>1</sup>. Europa Świętego Przymierza, ta ekumeniczna Europa wywodząca się z Oświecenia, nie jest tą, o której marzy papieżstwo, chociaż Przymierze nazywa się Święte.

W znanej mowie adresowanej do następcy Piusa VII, Leona XII, która uważana jest za jego testament polityczny, ten wielki mąż stanu, jakim był Consalvi, maluje szeroki i trzeźwy obraz całej Europy, a nawet świata (Środkowy Wschód, obie Ameryki). Przestrzega w ten sposób na krótko przed swą śmiercią w roku

<sup>1</sup> *Mémoires*, Paris 1984, I, ss. 18—19.

1824 przed ambicjami Rosji, ubolewając nad „tą niesprawiedliwością; rozbiorem Polski”<sup>2</sup>. Jest więc wielce prawdopodobne, że zareagowałby on na pojawienie się nacjonalizmów z większym wyuczuciem i taktem niż uczynili to jego następcy.

### Narodziny nacjonalizmów w Europie: 1830—1870

W momencie rewolucji roku 1830, międzynarodowy porządek utrzymywany przez Metternicha ma w Stolicy Apostolskiej obrońcę, czasem zakłopotanego i wahającego się, ale przede wszystkim pragnącego zachowania zasady poszanowania prawa. Grzegorz XVI, papież, który tak bardzo chciał ożywić misję w dalekich krajach, z niepokojem patrzył na narodziny nowej Europy tworzonej przez dławione lecz żarliwe nacjonalizmy. Do tego niepokoju przyczynił się fakt, że wkrótce po swym wyborze na papieża, stanął on przed zadaniem uporania się z buntem w prowincjach Państwa Kościelnego.

Toteż, jakby w stanie szoku, Grzegorz XVI daje się oszukać i otumanić sprytnemu ambasadorowi cara w Rzymie w momencie wybuchu powstania polskiego. Potępia heroiczny bunt w Królestwie Polskim (jak nazwano protektorat rosyjski). „Kościół brzydzi się szczękiem broni i rewoltą”, pisze do polskich biskupów 9 lutego 1831 roku w brewie *Immensa caritas*. Następnie, 9 czerwca 1832 roku, w jeszcze bardziej niefortunnym liście, *Superiori anno*, Grzegorz XVI przypomina, że „podporządkowanie się władzy ustanowionej przez Boga jest niezmienną zasadą” i stosuje tę zasadę do „potężnego cesarza Rosji” Zresztą, wymowne utożsamienie cara z cesarzem rzymskim, poprzez cytaty z Tertuliana, pozwalało potwierdzić „porządek ustanowiony przez Boga”<sup>3</sup>. Wprawdzie bardzo surowy list skierowany do cara z datą 17 czerwca, potępiał nadużycia, których ofiarą padł Kościół katolicki w Polsce, ale o liście tym nie dowiedziała się opinia publiczna.

„Każde z trzech mocarstw okupujących Polskę wykorzystało antyrewolucyjne stanowisko papieżstwa, nie wahając się przed powoływaniem się na nie w razie buntu... Encyklika wywołała w patriotycznych kołach polskich żywą wrogość w stosunku do Kościoła jako instytucji, oraz chęć wydostania się spod jego wpływu”<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> A. F. Artaud de Montor, *Histoire du Pape Léon XII*, t. I, Bruksela 1845, s. 125.

<sup>3</sup> Gaston Bordet, *La Pologne, Lamennais et ses amis, 1830—1834*, Paris 1985, ss. 120—122.

<sup>4</sup> *Histoire religieuse de la Pologne* (red. J. Kłoczowski), Paryż 1987, s. 354.

Chociaż wystąpienie w konsystorzu z 22 lipca 1842 roku musi się wydać zbyt późne w tym kontekście, Grzegorz XVI protestuje tam w ostrych słowach przeciwko oskarżeniu, że „zapominając o naszym świętym urzędzie, staliśmy się cichymi współnikami tak wielkiego zła (dla Polski)”.

Niezbyt zachwycony ogromną żywiołowością irlandzkiego ruchu nacjonalistycznego, który został przecież wbudowany przez Daniela O'Connella w prawdziwie europejską wizję, i zaniepokojony z początku „unionizmem” katolików i liberałów, dzięki któremu rodzi się Królestwo Belgii, Grzegorz XVI nie rozumie wagi ruchów narodowościowych, które mierzy miarą zagrożenia, jakie świecki i antyklerykalny narodowy ruch włoski stanowi dla doczesnych rządów Kościoła. Jest rzeczą pewną, że w epoce tej właśnie ruch Lamennais'ego inspirował i popierał w Kościele nacjonalizmy. Kongregacja Św. Piotra, która powstała przed dziennikiem *L'Avenir*, wyznaczyła sobie misję „katolickiej odnowy rządów, które stały się despotyczne i ateistyczne”<sup>5</sup>, podczas gdy wymiar europejski jest obecny w ostatnim tekście, który *L'Avenir* proponuje w listopadzie 1831 roku jako coś w rodzaju manifestu swym czytelnikom „wierzącym jeszcze w wolność świata” Metternich dostrzegł w nim podważenie z takim trudem osiągniętego ładu europejskiego i potrafił przekonać o tym papieża.

Podczas gdy list papieski do biskupów Polski z 1832 roku wyznacza moment rzeczywistego zerwania Lamennais'ego z Kościołem, bezpośrednie i brutalne zagrożenie zawisło nad Państwem Papieskim z powodu *Risorgimento*, a następnie z racji monarchii włoskiej. Zagrożenie to nie pozwala papieżowi zdać sobie w pełni sprawę z prawdziwego wymiaru Europy w stadium powstawania. Katolicy liberałowie, nawet po odejściu Lamennais'ego, zachowają niezwruszenie swą opcję wolności narodów w interesie samego Kościoła w Europie. Wystarczy przeczytać wielkie mowy Lacordaire'a czy Montalemberta. Dlatego też Belgia, gdzie „Kościół jest wolny w wolnym państwie” — z czym papieżstwo się pogodziło — jest ziemią wybraną katolickiego liberalizmu.

W istocie, dopiero po uwolnieniu się, zresztą wbrew swej woli, od hipoteki, jaką stanowiły prowincje papieskie, Stolica Apostolska będzie mogła zająć stanowisko wobec Europy, która ciągle poszukuje swej tożsamości, co często prowadzi do rozdarcia. Podczas pierwszej wojny światowej wysubtelni ona znacznie swe opinie, odrzucając jednak w dalszym ciągu dążenia narodowościowe.

<sup>5</sup> Cyt. przez: J.-R. Derré, *Lamennais, ses amis et le mouvement des idées à l'époque romantique. 1824—1834*, Paris 1962, s. 280.

## Benedykt XV a pokój europejski: 1914—1921

W dramatycznych latach 1914—1918, papieństwo nie znajduje się w dostatecznie dobrym położeniu, aby móc zostać wysłuchanym. Jego wpływ na opinię jest za słaby na skutek odosobnienia będącego rezultatem odrzucenia przez nie Ustawy Gwarancyjnej przyjętej przez rząd włoski w momencie zagarnięcia prowincji kościelnych. Pius X, którego pobożność i świętość są powszechnie znane, pozostaje mimo to dla opinii, której obce są sprawy teologiczne, papieżem walczącym ze wszystkim, co nowoczesne, a np. dla rządu francuskiego tym, który sprzeciwił się rozdziałowi Kościoła od Państwa w r. 1905.

Wyjaśnia to częściowo, dlaczego papież Benedykt XV, wybrany w r. 1914, będzie miał tyle problemów ze znalezieniem posłuchu u wszystkich stron konfliktu najpierw europejskiego, później światowego, który zmobilizował po przeciwnych stronach barykady dwie trzecie katolików. Tłumaczy to zarazem klauzulę traktatu londyńskiego z 26 kwietnia 1915 roku, wyłączającą Stolicę Apostolską z przyszłych pokojowych negocjacji po tym, jak Włochy przyłączają się do Trójprzymierza. Trzeba było uniknąć dyskusowania kwestii rzymskiej na międzynarodowej konferencji. Tak więc Stolica Apostolska będzie wyłączona z wypracowywania nowej Europy, nie będzie też nowego Consalviego na nowym Kongresie Wiedeńskim.

W tych warunkach Stolica Apostolska poświęciła się swemu powołaniu do miłosierdzia, czym zdobyła sobie po wojnie wdzięczność na przykład Turcji, ale dała się zwłaszcza poznać jako orędowniczka pokoju, budując go następnie ponad wszelkimi stronictwami. Takie było przez cały czas stanowisko Benedykta XV.

Po negocjacjach prowadzonych przez Eugenio Pacelliego, nuncjusza w Monachium począwszy od czerwca 1917 roku, Benedykt XV zredagował swój plan pokoju, znany jako „apel z 1 sierpnia”, dnia rozpoczęcia wojny w 1914 roku<sup>6</sup>. Drugi punkt tego dokumentu stanowił próbę podjęcia tego, co Stolica Apostolska uważała za możliwe do przyjęcia, a nawet już uzyskane od cesarskiego rządu niemieckiego po swym memorandum z 24 lipca. Jednakże Niemcy poinformowały, że nie mogą pójść na żadne ustępstwa w sprawie aneksji Alzacji-Lotaryngii, ani też zaakceptować propozycji rozbrojeniowych.

Oficjalna nota Stolicy Apostolskiej, opublikowana 16 sierpnia

<sup>6</sup> V. Conzemius, „L'offre de médiation de Benoît XV du 1er août 1917”, *Religion et politique, Mélanges Latereille*, Lyon 1972, ss. 303—326. Zob. także prace R. Lacour i P. Renouvin.

z datą 1, została wręczona 9 sierpnia przedstawicielowi Anglii przy Stolicy Apostolskiej, który został zobowiązany do przekazania jej rządów nie utrzymującym stosunków z papieżem: Francji, Rosji, Włoch i Stanów Zjednoczonych. 12 sierpnia została ona przekazana rządów: niemieckiemu, austro-węgierskiemu i belgijskiemu. Broniła ona pokoju w oparciu o kompromis pozwalający wszystkim stronom na zachowanie twarzy i podejmowała konkretne sprawy.

Dla Stolicy Apostolskiej warunki „sprawiedliwego i trwałego” pokoju zakładały redukcję zbrojeń i ustanowienie międzynarodowego arbitrażu, którego decyzje mogłyby iść w parze z sankcjami. Te dwa punkty miały akceptację prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dołączono do nich zasadę swobodnego dostępu do mórz, którą odrzuciła później Anglia. Państwa wojujące miały zrezygnować z odszkodowań wojennych (co było bardzo korzystne dla Niemiec, gdyż kraj ten nie był okupowany) lecz każde z nich miało opuścić zaanektowane obszary.

Chociaż plan papieski przewidywał gwarancje pełnej niezależności Belgii i wyrażał, w sposób zawołany, pragnienie odbudowy państwa polskiego, nie wspomniał on o powrocie Alzacji-Lotaryngii do Francji, co było punktem decydującym. Memorandum z 24 lipca było o wiele bardziej szczegółowe i żądano w nim oddania tych ziem, podczas gdy Anglia miała zwrócić Niemcom ich kolonie.

Ten plan pokojowy został bardzo źle przyjęty przez wszystkich, z wyjątkiem Austro-Węgier, które dążyły do wyjścia z martwego punktu. Tym niemniej Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych, odpowiedział na niego w oddzielnej nocy, a brytyjski gabinet wojny dał wyraz swemu zainteresowaniu, zwłaszcza odnośnie do losu Belgii. We Francji natomiast uznano, z wyjątkiem niektórych socjalistów, że Benedykt XV zaproponował pokój „niemiecki” i że nie warto z tego powodu odpowiadać na jego notę. W grudniu 1917 roku, w cyklu kazań wygłaszanych w paryskim kościele La Madeleine, O. Sertillanges zyskał sobie niemały rozgłos, odpowiadając papieżowi „nie”, „jak pozornie zbuntowany syn z Ewangelii”<sup>7</sup>. Słowa te, które miały bez wątpienia poparcie arcybiskupa Paryża i które pochwalił biskup Verdun, ściągnęły na dominikanina ostre potępienie, ale wyrażały one tonację katolickiej opinii francuskiej, która nie wybaczyła Benedyktowi XV tego, że nie wspomniał on wyraźnie o powrocie do Francji prowincji utraconych w 1870 roku.

<sup>7</sup> *La paix française*, Paris 1917, s. 8. Por. G. Cholvy i Y.-M. Hilaire, *Histoire religieuse de la France contemporaine*, Tuluza 1986, t. II, s. 256.

Pokojowy plan z r. 1917 został więc odrzucony przez prawie wszystkie strony konfliktu, a papież zrezygnował z mieszania się w sprawę walczących narodów aż do końca wojny. A przecież traktaty pokojowe powstaną w oparciu o niektóre z zasad sformułowanych przez Benedykta XV. Można też dodać, że idea honorowego pokoju (już w roku 1917) pozwoliłaby, zdaniem licznych historyków, uniknąć klęski, jaką spowodował Traktat Wersalski odebrany jako dyktat przez Niemcy, których uraza przekształci się następnie w nacjonalistyczne szaleństwo.

Jest rzeczą pewną, iż wizja Europy, która kryła się w planie papieskim, wyznaczała główne miejsce monarchii austro-węgierskiej jako państwu ponadnarodowemu, w dodatku katolickiemu, zdolnemu jeszcze powstrzymać falę rywalizacji i autonomii. Ta wizja Europy nie była więc już oparta na wyłączności państwa-narodu.

Po wojnie Benedykt XV wysubtelnia wizję Europy, jakiej bronić będzie teraz Stolica Apostolska. W obliczu upadku Cesarstwa austro-węgierskiego i jego podziału na liczne państwa-narody, akceptuje on, począwszy od encykliki *Maximum illud* z 1919 roku, tę mozaikę narodowości, ale nie przestaje przestrzegać przed nacjonalizmami. Okres międzywojenny pokaże, jak mądra była ta wizja Europy.

### Przeciwko Europie neopogańskiej

Trzeba wspomnieć w kilku słowach o gwałtownym sprzeciwie Piusa XI, o czym zbyt często zapominano, wobec nacjonalistycznej, ekspansjonistycznej i neopogańskiej Europy, jaką proponowały dyktatury faszystowskie, oczywiście z myślą o własnych korzyściach<sup>8</sup>.

Ciekawą jest rzeczą, że stosunki z reżimami atorytarnymi, najpierw włoskim, później niemieckim, były początkowo dobre, ponieważ w obydwu tych przypadkach uregulowano dość delikatną sytuację (która we Włoszech trwała od niemal sześćdziesięciu lat). Traktaty Laterańskie z 11 lutego 1929 r. stworzyły Państwo Watykańskie. Zawarty został również konkordat. W Niemczech Hitler uzyskał sukces dyplomatyczny i wewnętrzny, zawierając konkordat wynegocjowany przez kardynała Pacelli, nowego Sekretarza Stanu. W tym ostatnim przypadku nie wydaje

<sup>8</sup> Na ten sam temat zob. Ch. Alix, *Le Saint-Siège et les nationalismes en Europe, 1870—1960*, Paris 1961, zwłaszcza część 4: *La nation déifiée: le Saint-Siège et les nationalismes totalitaires*.

się, by dyplomaci Stolicy Apostolskiej żywili zbyt iluzje co do poszanowania postanowień tego tekstu, który stanowił jednakowoż podstawę prawną, użyteczną dla niemieckich katolików.

W rzeczywistości stosunki z faszyzmem, a następnie nazizmem, szybko uległy pogorszeniu, zwłaszcza z powodu kwestii wychowania młodzieży. Wiemy, jak (począwszy od 1931 r. w przypadku Włoch, w encyklice *Non abbiamo bisogno*, a następnie w 1937 r. w *Mit brennender Sorge* skierowanej do biskupów niemieckich) Pius XI potępiał otwarcie idolatrię „rasy, narodu lub państwa, bądź też jakiejś formy państwa czy sprawujących władzę” W pięć dni po spektakularnym potępieniu narodowego socjalizmu, Pius XI opublikował *Divini Redemptoris* — przeciwko ateistycznemu komunizmowi.

W tych tak ważnych tekstach wyrażających rosnący niepokój papieżstwa w obliczu najbardziej agresywnych reżimów europejskiej polityki zawarta jest jedynie ukryta, negatywna wizja ideału, którego się wyparto i który pogwałcono w imię neopogańskiego ładu. Ale nauczanie Piusa XI od początku jego pontyfikatu pozwala zrozumieć, jakiej Europy może on pragnąć. Europa ta musi wykroczyć poza „niepohamowaną pasję” patriotyzmu, którą obnaża w swej pierwszej encyklice *Ubi Arcano Dei* z grudnia 1922 roku. Stwierdza w niej, że „nie jest dozwolone, ani nawet właściwe z politycznego punktu widzenia, aby dbać jedynie o interesy swojej ojczyzny, nie troszcząc się o prawa moralne” i dodaje: „nie ma pokoju Chrystusa bez panowania Chrystusa” Wątek ten będzie rozwijany w bardziej pozytywnych, teologicznych ramach w roku 1925, gdy Pius XI zaproponuje ustanowienie święta Chrystusa Króla (*Quas primas*). Królewskość Chrystusa, natury duchowej i powszechnej, może ukazać właściwą drogę narodom. Pomiedzy państwami tworzy ona więź, która zapobiega konfliktom i je usuwa. Widzimy jasno, jak deifikacja narodu jest sprzeczna z tym ideałem. Pius XI przypomniał więc jedynie tę królewskość, która — nie będąc z tego świata — jest jednak dla niego wzorem.

### Odbudowa Europy w roku 1945

1815, 1919, 1945, są to daty decydujące o geograficznym, ideologicznym i gospodarczym ukształtowaniu Europy. Mogliśmy prześledzić, jak ewoluował sposób rozumowania Stolicy Apostolskiej, przy zachowaniu ciągle tej samej linii myślenia, zmierzającej do utrwalenia niezależności Kościoła i okazania nieufności w stosunku do zaostrzonych nacjonalizmów. Pod koniec drugiej woj-



ny światowej koncepcja Europy pojawia się wyraźnie w wystąpieniach Piusa XII.

Nazajutrz po zawieszeniu broni, w swym posłaniu radiowym z 9 maja 1945 roku, papież mówi o „nowej, lepszej Europie” opartej na „poszanowaniu godności ludzkiej, na świętej zasadzie równości praw dla wszystkich ludów, wszystkich państw, dużych i małych, słabych i silnych” W obliczu gigantycznych problemów odbudowy Europy, prawda i miłość muszą zastąpić kłamstwo i urazę.

W roku 1948, 2 czerwca, a następnie 11 listopada, papież rozwija wątek możliwości powstania Unii europejskiej. Przy tych okazjach uściśla swą myśl, mówiąc o „wystrzeganiu się przed mieszaniami Kościoła w sprawy czysto doczesne”. Ale Europa opierać się będzie właśnie na zasadach moralnych lub też jej nie będzie; a dzięki tym zasadom odzyska jedność, której „duszą” jest religia chrześcijańska.

W przemówieniu wygłoszonym 15 marca 1953 r. w języku francuskim papież precyzuje, co składa się na „europejskiego ducha” Wspomina w nim o wkładzie chrześcijaństwa. Przyznając, jak wiele Europa zawdzięcza Cesarstwu rzymskiemu, które pozostawiło jej w spuściźnie cywilizację grecko-lacińską, dodaje on: „Chrześcijaństwo ukształtowało głębię duszy ludów; wydobyło ono z nich, mimo najbardziej wyraźnych różnic, cechy wyróżniające osobę wolną, absolutny podmiot prawa, odpowiedzialny przed Bogiem nie tylko za swój indywidualny los, ale także za los społeczeństwa, do którego należy” Tak więc odbudowa wartości chrześcijaństwa przedstawiona jest w nauczaniu papieża w tych latach zimnej wojny, jako fundament kultury europejskiej<sup>9</sup>. „Ponad celami gospodarczymi i politycznymi, zjednoczona Europa musi podjąć misję potwierdzenia i obrony wartości duchowych, które niegdyś stanowiły podstawę i podporę jej istnienia... mamy na myśli autentyczną wiarę katolicką jako podstawę jej cywilizacji i kultury”

Język ten nie powinien być rozpatrywany jedynie w kontekście „obrony Zachodu”, tak charakterystycznej dla lat powojennych, gdy ścierały się ze sobą dwa bloki ustanowione w Jałcie lub później. Pius XII i współcześni mu katolicy, tacy jak: Gasperi, Adenauer czy Robert Schuman, w rzeczywistości próbowali zbudować „chrześcijańsko-demokratyczną Europę” jako wał obronny

<sup>9</sup> Por. praca Philippe'a Chenaux, która wkrótce się ukáže w Genewie i w Paryżu, *Les catholiques, le Vatican et l'unification européenne. Une approche de l'internationalisme chrétien au temps de la guerre froide*, która otrzymała nagrodę uniwersytecką fundacji Coudenhove-Kalergi w roku 1990.

w obliczu komunistycznego zagrożenia, ale również jako konkretną próbę skonstruowania sprawiedliwego ładu. Począwszy od posłania na Boże Narodzenie 1944 roku, Pius XII proponował Europie „prawdziwą demokrację z jej ideałem zdrowej wolności i równości”

W ten sposób możemy się przekonać, oczywiście w ogromnym skrócie, o pewnej ciągłości stanowiska Stolicy Apostolskiej w różnych momentach dwóch ostatnich stuleci, gdy Europa poszukiwała nowego układu. Papieństwo nigdy nie przestało głosić, iż konieczna jest niezależność tego, co duchowe, często myłona w XIX wieku z niezależnością Kościoła rzymskokatolickiego. Kościół był ograbiony i wywłaszczony za czasów Piusa IX; upokorzono niedocenianego do dziś papieża, jakim był Benedykt XV, którego trzeźwe wysiłki na rzecz pokoju były nierozumiane lub wręcz odrzucone; doszło też do rozdzierającej walki i stałego konfliktu powinności w związku z przypadkiem Włoch i Niemiec za Piusa XI oraz Piusa XII, zwłaszcza podczas drugiej wojny światowej. We wszystkich tych przypadkach Kościół rzymski cierpiał, znosił, analizował, by przyjąć wreszcie bardziej bezinteresowną wersję Europy. Uczestniczył też aktywnie w konkretnych wysiłkach na rzecz pokoju na tym kontynencie. Dzięki temu kard. Casaroli mógł rozwinąć ogólne zarysy obecnej polityki Stolicy Apostolskiej wobec Europy. Paweł VI, a następnie Jan Paweł II, przypominali wielokrotnie jej wątki przy okazji swych podróży<sup>10</sup>.

Polityka wschodnia, którą oceniano jako wielce enigmatyczną, pokazała nie tylko zainteresowanie Kościoła Kościołami Wschodu lecz także geograficznie szerszą wizję Europy, wizję, którą uczynił oczywiście swoją Papież Polak, dowodem czego jest chociażby pozostawienie kardynała Casaroli u steru międzynarodowej polityki Watykanu<sup>11</sup>. Ale Stolica Apostolska występuje przede wszystkim na rzecz tego, aby Europa miała duszę, aby przypomniano w niej prymat ducha lub, mówiąc skromniej — jak uczynił to w r. 1972 kard. Casaroli — proponuje ona „realizm przywracający właściwe miejsce rzeczywistości duchowej i moralnej”

Taki jest też sens słynnego apelu z Composteli z 9 listopada 1982 roku, którego konkluzje warto przeanalizować: „Zwracam

<sup>10</sup> *Le Saint-Siège dans les relations internationales* (pod red. Joël-Benoît d'Onorio) Paris 1989: Christine de Montclos-Alix, *le Saint-Siège et l'Europe*, ss. 137—161.

<sup>11</sup> Por. jego odczyty w Mediolanie w roku 1972: *Documentation catholique* 1608 (1972), ss. 416—424 i w Linz w roku 1977: *Documentation catholique* 1740 (1978), ss. 369—374: mówi tam o stanowisku Watykanu w sprawie technicznych problemów dyplomacji i bezpieczeństwa, ale wskazuje też na podstawowe opcje Stolicy Apostolskiej wobec Europy.

się do ciebie, stara Europo, z apelem: odnajdź siebie samą. Bądź sobą. Odkryj swe początki. Przeżyj raz jeszcze te autentyczne wartości, które uczyniły zaszczytną twą historię i zbawienną twą obecność na innych kontynentach. Odbuduj twą duchową jedność w klimacie pełnego poszanowania innych religii i autentycznych swobód. Oddaj Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga”<sup>12</sup>. W tych krótkich słowach zawarty jest wiele pożytecznych przypomnień. Historia Europy dowodzi jej chrześcijańskich korzeni: ten oczywisty fakt nie może zostać obalony przez żadną amnezję, dobrowolną czy też nie. W tym sensie historia Europy tworzy jej tożsamość: chodzi o początki, które ukształtowały ją w tyglu zaskakującego spotkania cywilizacji grecko-rzymskiej ze świeżą krwią barbarzyńców. Spotkania będącego dziełem chrześcijaństwa.

Abstrahując od wszelkich ocen kolonizacji, europejska ekspansja przyniosła wspaniałe owoce. Zewnętrzny dynamizm Europy, począwszy od XVI wieku aż po wyjątkowy rozkwit w drugiej połowie XIX wieku, był spowodowany wymogami ewangelizacji, której nie należy się wstydzić. Wartości cywilizacyjne, jakie przyniosła światu Europa, pozwalają oddać sprawiedliwość jej „zaszczytnej i zbawiennej” obecności.

Europa istniała więc już w głębokiej jedności. Czyż można o tym zapomnieć w momencie, gdy chce się ją budować instytucjonalnie? Jedność ta, z duchowego punktu widzenia, jest możliwa do odbudowania, wychodząc od jej wiekowych doświadczeń, od jej świętych, jej wielkich ludzi, geniuszu właściwego różnym narodom. Papież przywiązuje dużą wagę do obecnego współistnienia w samej Europie wielu wyznań, religii i kultur.

Słynne zdanie św. Łukasza (20, 25) przypomina dzieje długotrwałej walki, jaką Kościół toczy od czasów starożytności o swoją wolność z władzą cesarską, to znaczy państwową. Rola Stolicy Apostolskiej i jej czujność, jeśli chodzi o zachowanie wielopłaszczyznowości, by samoubóstwienie państwa i narodu nie zburzyło harmonii między tym, co doczesne, i tym, co duchowe, świadczą o tej misji, którą mimo ograniczeń i niedociągnięć Kościół wypełnia już od dwóch wieków. Ideał ten nadal jest aktualny.

Pod tym względem święci proponowani przez papieżstwo jako patroni są niezwykle znamienni. Pius XII powierzył Europę św. Franciszkowi z Asyżu i jego „chrześcijańskiej prostocie” A Paweł VI wybrał oficjalnie w 1964 r. na patrona Europy św. Benedykta z Nursji. Jan Paweł II dołączył następnie do niego, w roku

<sup>12</sup> *Documentation catholique* 21 (1982), s. 1129.

1980, świętych Cyryla i Metodego, wyrażając w ten sposób swój brak akceptacji dla ideologicznego podziału Europy, podziału przejściowego, jak można mieć obecnie nadzieję.

Mnisi-ewangelizatorzy; mnisi, którzy wypełniają tak starą tradycję całkowitego oddania się chrześcijanina Bogu; mnisi, którzy obdarzyli pismem wiele ludów lub którzy przekazali im kulturę, którzy modlili się i żyli dla pokoju, którzy sprawowali liturgię, odprawiali pokutę, przeżywali aż do śmierci tajemnicę chrześcijańskiej cierpliwości: oto dawni Europejczycy, których papież proponują jako wzór dzisiejszym Europejczykom.

tłum. Małgorzata Tryc-Ostrowska